Nr. 15 Dnia 1 października 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka — Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



NAJŚWIĘTSZE SERCE PANA JEZUSA.

Święto Chrystusa—Króla.

W ostatnią niedzielę października przypada uroczystość Chrystusa — Króla (d. 30).

Dzień ten świat katolicki stara się obchodzić jak najuroczyściej. Z woli Ojca św. Piusa XI święto Chrystusa — Króla jest również świętem dorocznem Akcji Katolickiej, na którą się składa działalność organizacji młodzieży, oraz osób starszych. Jakaż myśl przewodnia ma patronować świętu Chrystusa — Króla w tym roku u nas w Polsce? Co Kościół wysunął jako główne zadanie w czasie uroczystości?

Otóż Kościół nasz oczy całego społeczeństwa katolickiego zwraca w tym dniu na konieczność walki z bezwstydem w druku i obrazku.

„Walka z bezwstydem i pornografją w druku i w obrazku", oto hasło uroczystości Chrystusa — Króla. Katolicy całej Polski mają zwrócić uwagę na tę bolesną ranę, która się wcale nie goi w powojennych czasach, ale i owszem coraz więcej ropieje i grozi niebezpieczeństwem zatrucia całego organizmu społecznego. Od takich ran giną narody. Gangrena pornografji w książce i obrazku zagraża poważnie Francji, taż sama pornografja sprawia, że dzisiaj znawcy życia powojennego twierdzą, że najbardziej zepsutem miastem w Europie jest obecny Berlin, stolica Niemiec.

Czytamy stale o wojnie domowej, o ciągłych morderstwach politycznych w Niemczech, otóż lwią część tego chaosu politycznego trzeba zapisać na karb całkowitego zepsucia moralnego powojennych Niemiec. Wszelki kryzys zaczyna się od jednego źródła — od kryzysu moralnego.

O dzisiejszym Berlinie mówi się i pisze, że bezwstyd pod każdym względem przechadza się publicznie po ulicach tego miasta. Nowoczesny Babilon!

Toczy go rak zepsucia.

Deficyt urodzin jest w nim największy. Sztucznych poronień jest więcej, niż urodzin. Nic też dziwnego, że ostatnio prezydent Rzeszy — Hindenburg wydał dekret, na mocy którego zakazuje się sprzedaży zbyt pornograficznych gazet i książek, oraz zabrania się urządzania wystaw obrażających poczucie moralności publicznej. A więc Niemcy wkraczają na drogę ratowania narodu przed całkowitem zepsuciem moralnem — nie wiadomo, czy ta akcja w zasadzie zdrowa, wyda owoce.

Rozlegają się coraz częstsze głosy, że naród niemiecki nie jest zdrów i stąd przyszłość jego niepewna. Kościół, jako najlepsza matka, ostrzega społeczeństwa przed zbliżającem się niebezpieczeństwem które, nietylko w Niemczech, ale we wszystkich państwach coraz więcej zagraża zdrowiu moralnemu.

Pornografja w pismach, książkach działa jak trucizna, szczególniej na duszę i ciało młodzieży. Wciska się ona do nas przez tygodniki, szczególniej t. z. humorystyczne, przez powieści bezwstydne, obrazy i widokówki; kino nasze i teatr.

Stąd kościół wysunął hasło na uroczystość Chrystusa - Króla — **„Walka z bezwstydem i pornografją w druku i w obrazku"**

Niech katolicy lepiej myślący wysnują z tego hasła odpowiednie wnioski, niech wiedzą, że społeczeństwo katolickie nietylko podejmuje walkę z bezwstydem, ale robi starania i wysiłki, aby stworzyć odpowiednie pisma, które będą bawić, a nie będą truć, które będą oświecać umysł, a nie podniecać namiętności.

Musimy stworzyć silną prasę katolicką, musimy zaprząc do pracy w duchu katolickim pisarzy i poetów katolickich. Ale przedewszystkiem trzeba wytworzyć w społeczeństwie ten odruch przeciw truciźnie, trzeba urobić opinję zdrową katolicką pod tym względem. Jeżeli czytelnik zacznie szukać strawy zdrowej, a odrzucać pornografję, wtedy znajdą się pisarze, którzy dadzą ten zdrowy pokarm dla ducha ludzkiego.

Jedno z pism słusznie zaznacza, że katolicy w Polsce są przecież w przeważającej większości, mają Konstytucję, zaczynającą się od wezwania Boga, a jednak życie publiczne polskie nie rozwija się, jak powinno, na zasadach katolickich, a jednak dopuszczamy do rozszerzania się pornografji w kraju, gorzej jeszcze popieramy ją przez nabywanie piśmideł brudnych, które kalają nasze domowe ogniska i rodziny katolickie. Dlaczego się to dzieje? Bo katolicyzm nasz jest jeszcze nieuświadomiony, bo nie zdajemy sobie sprawy z tego, że być katolikiem, to znaczy przybierać całkiem wyraźną postawę wobec całego szeregu zjawisk życiowych.

Być katolikiem, to znaczy dążyć do tego, by Chrystusa i Jego prawo wprowadzić do wzajemnych stosunków ludzkich.

Jak każdy człowiek tylko w zgodzie z prawem Bożem odnajduje swój spokój wewnętrzny i swoje zadowolenie tak samo i naród ład i porządek ogólny znajdzie wtedy, gdy życie swoje podda pod prawo Chrystusowe! Dążmy do tego z całych naszych sił!

Ogłoszenia parafjalne.

Miesiąc październik poświęcony jest specjalnie ku czci Najśw. Marji Pannie. Przeto i w naszej parafji, dorocznym zwyczajem obchodzić będziemy codziennie nabożeństwo październikowe o godzinie 6 po południu z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Czciciele Marji, jak zawsze uczęszczać będą na to przepiękne nabożeństwo, sławiąc Tę, która w szczególniejszy sposób związana jest z naszym narodem i z naszą djecezją.

W dniu 4-go października jako w dniu św. Franciszka z Assyżu członkowie Trzeciego Zakonu naszej parafji, uroczystą Mszą św. w intencji tegoż Zakonu, pragną uczcić dzień swego Założyciela i Patrona.

W dniu następnym odprawione będzie nabożeństwo żałobne w intencji zmarłych członków Trzeciego Zakonu.

7-go października przypada uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Przeto kółko różańcowe naszej

parafji winny w specjalny sposób uczcić dzień Przemożnej swej Patronki.

Dzień 10 października jest szczególnie ważny dla nas Polaków, albowiem w dniu tym mężna pierś rycerza polskiego odparła pod Chocimem nawałę barbarzyńskich Turków i Tatarów, ratując w ten sposób i wolność Ojczyzny, kulturę i chrześcijaństwo Europy, kościół czcząc tę chwilę nakazał po wszystkich świątyniach Polski słać dzięki Najwyższemu. Nie trzeba przypominać, że w dniu owym powinniśmy się modlić za pomyślność oręża polskiego, aby to nasze dzisiejsze rycerstwo, pomne na swą, złotemi zgłoskami wyrytą tradycję, nadal spełniało rolę „Przedmurza Chrześcijaństwa".

Pierwsza niedziela października poświęcona jest czci Najśw. Sakram. przeto po każdej mszy św. będzie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, suma odprawiona będzie o godz. 11-tej z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Na sumę proszę przynosić książeczki adoracyjne.

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywają się zebrania członków Trzeciego Zakonu.

Przypominamy, że w każdą drugą niedzielę miesiąca zamiast nieszpór odprawiamy nabożeństwo ku czci Matki Bożej. Po tem nabożeństwie odbywa się zebranie kółek różańcowych niewiast i panien z odpowiednią nauką i z udzieleniem błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Każda matka chrześcijańska powinna się starać należeć do kółka różańcowego w parafji.

Niechże i panny pomyślą o obowiązku należenia do kółek różańcowych, które są zaszczytną służbą Marji.

Przypominamy również, że od kilku lat codziennie po pierwszej mszy św. (godz. 7-ma) czytamy przepiękne rozmyślania, osnute na tle życia i działalności Jezusa Chrystusa; przeto zachęcamy do jaknajwiększego z nich korzystania szczególnie te osoby, które w niedziele i święta z powodu swych zajęć nie mogą wysłuchać Mszy św.

Msze święte w tym miesiącu odprawiać się będą w następującym porządku:

W dniu powszednim:

I-sza o godz. $6^1/_2$;
II-ga o „ 7-mej;
III-cia o „ $7^1/_2$;

W niedzielę:

Pierwsza niedziela miesiąca (adoracyjna)

Msze święte: I-sza o godz. 7-mej odprawi ks. proboszcz.

II-ga o godz. 9-tej odprawi ks. wikarjusz.

III-cia Suma o godz. 11-tej odprawi ks. prefekt.

Druga niedziela miesiąca:

Msze święte: I-sza o godz. 7-mej odprawi ks. prefekt, kazanie wygłosi ks. wikarjusz.

II-ga o godz. 9-tej odprawi ks. proboszcz, kazanie wygłosi ks. prefekt.

III-cia Suma o godz. 11-tej odprawi ks. wikarjusz kazanie wygłosi ks. proboszcz.

Trzecia niedziela miesiąca.

Msze święte: I-sza o godz. 7-mej odprawi ks. wikarjusz, kazanie wygłosi ks. proboszcz.

II-ga o godz. 9-tej odprawi ks. proboszcz, kazanie wygłosi ks. prefekt.

III-cia Suma o godz. 9-tej odprawi ks. prefekt, kazanie wygłosi ks. wikarjusz.

Czwarta niedziela miesiąca.

Msze święte: I-sza o godz. 7-mej odprawi ks. prefekt, kazanie wygłosi ks. wikarjusz.

II-ga o godz. 9-tej odprawi ks. wikarjusz, kazanie wygłosi ks. proboszcz.

III-cia Suma o 11-tej odprawi ks. proboszcz, kazanie wygłosi ks. prefekt.

Naród to całość organiczna!

W związku z tragiczną śmiercią naszych bohaterskich lotników obserwowaliśmy ciekawy niezmiernie objaw. Do głosu przyszedł Naród — jako całość. Cały ... już nie podzielony granicami, zaborami. Naród cały przemawiał. Najpierw cieszył się bohaterami, jako swoją własnością — czyniło to nie jakieś miasto, lub wieś, nie jakaś warstwa społeczna ludzi, ale czynił to Naród cały, złączony zjednoczony. Bohaterscy lotnicy przez swoje zwycięstwo stali się własnością Narodu, tak jak wielcy pisarze, poeci, myśliciele. Naród roztoczył swą władzę nad nimi wziął ich w swe posiadanie. W niedługim czasie po zwycięstwie przyszła katastrofa, bolesna, tragiczna, obchodząca wszystkich, cały Naród. I znowuż widzieliśmy, jak Naród jako taki zajęczał z bólu, jak łkał cicho, a nawet zawodził. I nie był to ból jednego miasta, lub wioski, nie jednej warstwy społecznej, ale ból Narodu jako całości. A więc Naród — to nie fikcja to nie pusty dźwięk! Naród to rzeczywistość! To całość organiczna!

Tragiczny był zgon dwóch lotników, ale jakże jednocześnie piękny przez to przejście na własność Narodu! Ten zaszczyt spotyka tylko wybrańców losu! Dużo lotników zginęło i ginie jednak dotychczas tylko tych dwóch Naród wyróżnił i obdarzył Ich nieśmiertelnością! Stali się ulubieńcami Narodu! I pozostaną takimi nazawsze....

Hallo! Hallo!

Drobna rzecz, a jednak ważna!

(Od Redakcji).

Apel.

Jesień! Wkrótce przystąpimy do zbioru warzyw. Zdarza się wówczas, że wiele z tych warzyw nie nadaje się do przechowania na zimę, często obcinana nać z pietruszki, zużywana bywa na kompost. Tak było dawniej, ale nie może być tak w obecnych czasach!

Dlaczego? Bo jest ktoś, komu na widok jarzynki smutne oczka błysną radością, a ślinka pobudzonego apetytu przemknie chyżo...

Kto to tak żywo reaguje na widok jarzynki? — spytacie.

To dziecko dożywiane w kuchni Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym. Aby zapewnić tym stołownikom smaczniejsze obiady zwracamy się do ludzi dobrego, a uczynnego serca z gorącą prośbą o nadsyłanie najmniejszej nawet ilości warzyw, które będą suszone i magazynowane w spiżarniach przy kuchniach Komitetu. Łaskawe zgłoszenia przyjmujemy **codziennie od godz. 9-tej rano do 12 w południe.**

1) w Pekinie w kuchni dla dożywiania dzieci najbiedniejszych (małe domki).

2) w Kazimierzu — u p. Stelmachowej (obok poczty).

3) w Niemcach — w klubie.

We wszystkich trzech punktach od 9-tej do 12-tej w południe (codziennie).

Od Redakcji.

Mamy nadzieję, że miejscowe społeczeństwo, szczególniej gosposie domu wezmą żywo do serca powyższą odezwę. Wszak Komitet dożywia przeszło 200 dzieci. Przeszło 200 obiadów dziennie trzeba wydać i pomyśleć, żeby dziecko możliwie pożywny miało obiad, by odniosło z niego największy pożytek. Warzywa są b. zdrowe i pożyteczne dla organizmu. Niech nie będzie u nas ani jednej właścicielki ogrodu, któraby sprzątnęła spokojnie warzywa — ułożyła w spiżarni, w piwnicy lub zadołowała — a nie pomyślała o tej rzeszy (dwu setkach), która w zimie jeszcze się zwiększy biednych dzieci! Niech nie będzie takiej właścicielki ogrodu! kto ma mały ogródek, niech mniej udzieli, kto ma większy, niech da więcej. Ofiarujmy marchew, pietruszkę, cebulę, buraki; Ofiarujmy ziemniaki, na które P. Bóg dał w tym roku taki piękny urodzaj! Przy kuchni są spiżarnie; na Niemcach — piwnice — będzie można to wszystko złożyć, uporządkować! Zajmą się Panie z Komitetu temi datkami, by nic się nie zmarnowało, by biedne dzieci miały zapas na całą, zapewne surową, a jakże ciężką zimę!

A więc październik — to zbiórka warzyw dla kuchni.

To ofiara dla gromady najbiedniejszych dzieci! Niech odczują, że im nie skąpimy tego co one lubią i co im jest niezbędne dla zdrowia.

N. O. K. wznowiła swą działalność

kulturalno-oświatową po przerwie wakacyjnej nabożeństwem uroczystem, które odbyło się na jej intencję w drugą niedzielę września na Kazimierzu. Pokrzepione na duchu przystąpiłyśmy do pracy z ochotą i wiarą, że ta praca wyda jednak kiedyś plony.

A mamy dużo poczynań do zrealizowania w tym roku, na pierwszym planie kurs gotowania z którego mogą korzystać wszystkie panie, choć nie są członkiniami N. O. K. Kurs ten powinien mieć duże powodzenie, gdyż przyznajmy się, że naprawdę gotować, ani piec nie potrafimy, że odbywszy ten kurs przekonamy się dopiero, żeśmy wiele marnowały produktów i gotowały nie racjonalnie, nie biorąc pod uwagę co jest nam potrzebne do zdrowia, a co przynosi szkodę organizmowi, szczególnie dzieciom w wieku szkolnym trzeba podawać takie pokarmy, aby ten mózg mógł należycie pracować, a wtedy możemy wymagać od dzieci, aby się dobrze uczyły. Dzieciom w wieku szkolnym zaleca się często podawać do jedzenia fasolę i groch, to jest odżywka na mózg, a my tę prostą potrawę podajemy zazwyczaj w tak prymitywnej formie, że dzieci nie chcą jej jeść. Kurs gotowania pokaże nam pod jaką postacią przyrządzać te konieczne potrawy, z kaszą jest to samo, że dzieci nie chcą jeść, te i tym podobne potrawy odpowiednio przyrządzone smakować będą napewno, zresztą pokażą nam na tych kursach, więc spieszcie się zapisywać na Niemcach u p. Kuźniarskiej, na Kazimierzu przy krzyżu u p. Stelmachowej i na Kazimierzu u p. Koneckiej.

Organizujemy też kurs robót szydełkowych i na drutach, nauczą więc nas jak się robi swetry, bereciki i t. p. mogą korzystać i panie nie należące do N.O.K zapisywać się trzeba też u tych pań co powyżej.

A teraz drogie Panie w niedzielę 2 października o godzinie 5-ej po południu w klubie powie nam coś nowego nasza prelegentka p. Kasprzykówna, pogadanka będzie ilustrowana, zapraszamy wraz z dziećmi w wieku szkolnym. — Myślę, że spotkamy się wszystkie po tak długiej przerwie z ochotą, a więc do widzenia w niedzielę.

Pamiętajcie o Komitecie Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym!

M. STRASBURGERÓWNA.

Jak gotować jarzyny.

Czyniąc zadość licznym zgłoszeniom, które napłynęły do mnie po artykułach moich z zakresu odżywiania, zamieszczam poniżej kilka zracjonalizowanych przepisów na potrawy z jarzyn. Przepisy te są tak obmyślone, aby cała wartość witaminowa i mineralna jarzyn została zachowana.

Kapusta podprawiana śmietaną.

1 duża głowa kapusty słodkiej, gładkiej
3 dkg. cebuli
woda

1/4 l. śmietany
3 dkg. mąki
sól
kminek
(25 dkg. surowych pomidorów)

1. Kapustę opłókać, obrać z nadpsutych liści i drobno poszatkować.

2. Włożyć do naczynia, dodać pokrajanej cebuli, dolać tyle wody, by sięgała do połowy objętości kapusty, przykryć i gotować na silnym ogniu do miękkości (nie przegotować).

W czasie gotowania mieszać kapustę od czasu do czasu, dolewając tylko tyle wody, aby kapusta nie przypaliła się.

3. Wymieszać śmietanę z mą-

ką, wlać do miękkiej kapusty, mieszając zagotować, dodać soli i kminku do smaku. Jeżeli potrzeba rozprowadzić wodą, tak aby kapusta nie była zbyt gęsta.

4. W porze jesiennej kapustę taką można podawać z pomidorami, lub później, w zimie, z kiszonemi ogórkami. Pomidory opłókać, przepuścić przez maszynkę od mięsa, albo pokrajać i przetrzeć przez sito. Przed podaniem kapusty, wymieszać pomidory z kapustą podprawioną gęsto.

5. Ogórki kiszone obrać, pokrajać cienko w talarki, kapustę gęsto podprawioną wymieszać z ogórkami i sokiem z ogórków.

Fasolka w śmietanie.

1 kg. fasolki szparagowej lub zielonej
woda
3 dkg. cebuli
2 „ tłuszczu

1/4 l śmietany
3 dkg mąki

sól

sok z cytryny lub ocet z obierzyn do smaku

1. Zieloną lub szparagową fasolkę opłókać, obrać z włókien, pokrajać w skośne, drobne kawałeczki.

2. Włożyć do naczynia, dolać tyle wody, by sięgała do połowy objętości, tłuszczu i drobno pokrajanej cebuli i gotować na szybkim ogniu pod przykryciem, mieszając od czasu do czasu.

3. Wymieszać śmietanę z mąką, wlać do miękkiej fasolki, mieszając zagotować, dodać soli i cytryny do smaku. Jeżeli potrzeba rozprowadzić wodą, tak aby fasolka nie była zbyt gęsta.

4. Można podawać z jajami sadzonemi i ziemniakami.

Sałata z czerwonej kapusty z jabłkami.

2 średniej wielkości główki czerw. kapusty
woda
sól

sok z 2 cytryn albo ocet z obierzyn jabłecznych
1/2 kg. jabłek
cukier do smaku.

1. Nastawić wodę z solą, zagotować.

2. Kapustę opłókać, obrać z nadpsutych liści, drobno poszatkować.

3. Wrzucić na wrzącą wodę, ugotować niezbyt miękko.

4. Odcedzić, lecz nie wyciskać z wody. Wyłożyć na miskę.

5. Cytrynę obmyć, wycisnąć z niej sok, wybrać miąższ, odrzucić pestki, wlać do kapusty wymieszać.

6. Jabłka opłókać, obrać cieniutko, zetrzeć na grubem tarku od jarzyn, lub pokrajać w drobne paseczki.

7. Wymieszać z kapustą, dodać cukru do smaku.

Buraki ze śmietaną.

1 kg. buraków ćwikłowych.
woda

1/4 l. śmietany
3 dkg. mąki

sól
cukier
sok z cytryny lub kwas burakowy

1. Buraki opłókać, obciąć cienkie korzonki.

2. Zalać zimną wodą tak, by przykryła powierzchnię buraków, ugotować na silnym ogniu do miękkości.

3. Po ugotowaniu obrać z naskórka. Przepuścić przez maszynkę od mięsa, lub drobno posiekać. Włożyć do naczynia.

4. Śmietanę rozmieszać z mąką. Wlać do buraków. Dodać trochę kwasu burakowego, lub wody, mieszając zagotować.

5. Dodać soli, cukru, cytryny, kwasu lub octu jabłecznego do smaku.

Buraki z jabłkami.

1. kg. buraków
woda

4 dkg. wytopionej słoniny
2 dkg. cebuli
4 dkg. mąki
zimna woda
wywar z buraków
1/2 kg. jabłek
sól
cukier
(sok z cytryny lub kwas burakowy)

1. Surowe czerwone buraki opłókać, cieniutko obrać, zeszatkować na grubem tarku od jarzyn, lub pokrajać w cienkie paseczki.

2. Włożyć do naczynia, dolać tyle wody, by zajęła połowę objętości buraków, naczynie przykryć i gotować na silnym ogniu. Mieszać buraki od czasu do czasu, dolewając tylko tyle wody, aby buraki nie przypaliły się. Ugotować do miękkości (nie przegotować).

3. Słoninę pokrajać w drobną kostkę, wytopić na niezbyt silnym ogniu, oddzielić skwarki.

4. Cebulę drobno pokrajać usmażyć na tłuszczu ze słoniny na jasno żółty kolor.

5. Na tłuszcz z cebulą wrzucić mąkę, mieszając zrumienić na jasno żółty kolor, odstawić, zalewać zimną wodą mieszając, tak aby powstała rzadka masa, dodać wody z gotowania buraków do zasmażki, zagotować na ogniu, ciągle mieszając, aby nie powstały grudki.

6. Tak przyrządzoną zasmażkę wymieszać z ugotowanemi burakami, zagotować.

7. Jabłka opłókać, cieniutko obrać, zetrzeć na grubem tarle od jarzyn, lub pokrajać w cieniutkie paseczki, wymieszać z ugotowanemi burakami, dodać soli i cukru do smaku.

8. Jeżeli jabłka są za mało

kwaśne dodać soku z cytryny, albo surowego kwasu burakowego.

Cwikła.

1 kg. buraków ćwikłowych	
woda	
ocet z obierzyn jabłecznych	
sól	
cukier	
(woda przegotowana)	
kawałek chrzanu	
3 dkg. kminku.	

1. Buraki opłókać, obciąć cienkie korzonki.

2. Zalać zimną wodą tak, by przykryła powierzchnię buraków, ugotować na silnym ogniu do miękkości.

3. Po ugotowaniu obrać z naskórka, zetrzeć na szatkownicy lub na grubem tarle do jarzyn.

4. Chrzan opłókać, obrać, utrzeć na tarle.

5. Kminek opłókać,

6. Wymieszać buraki z chrzanem, kminkiem, solą i dodać octu jabłecznego do smaku.

7. Złożyć do słoja, ubijając ciasno, dodać tyle płynu, aby wszystkie buraki były przykryte, zawiązać.

8. Przechowywać w zimnem miejscu. d. c. n.

Podziękowanie.

Bezrobotny od 3 lat, ojciec czworga dzieci, w tej liczbie jedno — kaleka, składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać" Narodowej Organizacji Kobiet w Niemcach za ofiarę w sumie 23 zł. na dokończenie domku, w którym chce umieścić swą biedną rodzinę.

Za przyjście z pomocą w tak ważnej dla biednej rodziny sprawie niech Bóg **stokrotnie wynagrodzi**.

CZEŚĆ — NIEWIASTY!

(od Redakcji)

„Przyjemne" Sąsiedztwo!

Dnia 14 września rozgorzała walka pomiędzy bezrobotnymi w Porąbce. Mówi przysłowie „Siła złego dwóch na jednego". W tym wypadku jednak tak było. Rezultaty bardzo poważne. Pokaleczono człowieka nożami w okrutny sposób i rzucono do rowu.

Powód jaki? spytacie. Jak mi opowiadano, pokaleczony nie chiał dać 2 zł na wódkę z zasiłku otrzymanego z gminy. W początkach zdawało się, że rannemu grozi utrata życia, jednak organizm prawie żelazny wychodzi powoli obronną ręką z opresji.

Kryzys moralny wśród niektórych bezrobotnych posunął się do granic wielce niebezpiecznych. Brak pracy w życiu człowieka zdrowego — to całkowita ruina moralna!

Musimy być przygotowani z biegiem czasu na różne „niespodzianki". Kto tu zawinił w tych sprawach? Może nikt, a może wszyscy jesteśmy winni!

Dnia 21 września przed południem przybiegła do mnie niejaka Zychowa z Porąbki — poparzona gorącą wodą w okropny sposób.

W zdenerwowaniu opowiedziała mi, że ją tak uraczyła jej sąsiadka z tego samego domu niejaka B.

Poparzenie było tak znaczne, że wprost nie można było patrzeć na pęcherze kształtu dużych śliw.

Ładne sąsiedztwo! „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się" — w praktyce, w codziennem zastosowaniu! Podobno w tych walkach nie na „noże" ale na „gorącą wodę" biorą udział żywy i mężowie poszczególnych niewiast. Tak być nie powinno! To wstrętna nienawiść, którą się brzydzili nawet uczciwi poganie! I w dodatku obydwaj są pracownikami kopalni! Jeden z podróżni-

---

M. NADOLSKA-HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

Głucho toczyły się wozy po szosie, tumany kurzu i zapadający zmrok dawno już zakryły Dobrzelin, a pan Józef patrzał ciągle w tę stronę. Gościniec skręcił w kierunku Łęczycy, więźniowi było jednak wszystko jedno gdzie jedzie, myślał bez przerwy o dzieciach i nie wiedzącej o niczem żonie. Swoje życie uważał za przegrane interesowała go jedynie przyszłość rodziny. Nie czuł, nie słyszał klekotu i brzęku roztrzęsionego wozu, nie czuł wstrząśnień na gołych deskach, obijających mu boki, nie widział nawet twarzy swych przymusowych towarzyszy. Z zadumy ocucił go podniesiony głos żołnierza, siedzącego obok na wozie. „Paszoł, sukinsyn"!!

Pan Józef zdrętwiał i machinalnie przeżegnał się. Przed oczami mignęła mu ręka błyskająca nożem a potem kolba odpychająca napastnika.

Paszoł won — powtórzył ten sam głos. Napadający cofnął się.

Człowieku, czemu mnie ratujesz? — spytał zdumiony więzień.

Mnie was żal — odrzekł sołdat. — Wot u was malczyk ostał doma i doczka krasiwa... Ej pan, paczemu wy w miatież poszli?... wy teraz prapali!... prapali!...

Ty tego nie zrozumiesz, a żem przepadł wiem, Czeka mię Sybir, albo katorga... Trudno!..

Katorga możet nie — pocieszał żołnierz — ale powiesić to was, panie powieszą wy winowat, tak panie i powieszą. Zawsze to lepsze od katorgi, ale was i tak szkoda! Ot szkoda!

Tfu! Trofim! czemu ty z buntowszczykiem rozmawiasz? — wmieszał się nagle jeden z eskortujących dragonów, w którym pan Józef poznał po głosie zaledwie odpędzonego napastnika. — Lepiej z nim skończyć; Prykazano riezat' miatieżników, tak i ja budu riezat, tego buntowszczyka. Pochylił się z konia sięgając znów nożem szyi pana Józefa. Ku twarzy więźnia pochyliło

ków po świecie opowiadał mi, że w kopalniach węgla na Węgrzech jest coś w rodzaju kartoteki.

Pracownicy odznaczający się sumiennością w pracy, spokojem, porządnem i przykładnem życiem są odznaczeni w specjalny sposób. Dla nich są lepsze mieszkania, udogodnienia pewne na kopalni, pewne rozrywki w dnie wolne od pracy.

O takich porządnych pracowników kopalnia troszczy się i na wszelki sposób ich podtrzymuje.

W ten sposób z biegiem lat wytwarza się dodatni typ pracownika, który nadaje ton w warsztacie pracy.

U nas jest inaczej. Doniedawna był pogląd w przemyśle, że życie pracownika poza obrębem warsztatu pracy pracodawcę wcale nie obchodzi.

Spostrzeżono jednak, że metoda taka jest mylna. Najlepszymi pracownikami byli komuniści, którzy jednak nazewnątrz tego warsztatu pracy działali nietylko na szkodę fabryki lub kopalni, ale nawet na szkodę państwa. Pod wpływem komunizmu zaczęto więcej interesować się życiem pracownika poza warsztatem jego pracy.

Mojem skromnem zdaniem, ludzie uczciwi, spokojni, pracowici, dobrzy ojcowie, dobrzy sąsiedzi winni być wyróżniani przez Zarząd i to nietylko pracownicy umysłowi, ale i robotnicy. Porządny człowiek winien mieć pierwszeństwo w otrzymaniu mieszkania i w różnych udogodnieniach życia.

Wtedy pożycie razem w domach Towarzystwa miałoby cechy zgoła inne. Odpowiedni dobór rodzin nie wytwarzałby warunków tak nieznośnych, jakie obserwujemy obecnie. Ustałoby wtedy oblewanie się gorącą wodą i inne „grzeczności" sąsiedzkie, które wytwarzają prawdziwe piekło na ziemi.

Tak być powinno!

Dnia 16 września, w dniu wypłaty jeden z robotników kop. Kazimierz zgubił całą zaliczkę w kwocie 50 zł. Po zauważeniu nieszczęścia ogarnęło go uczucie rozpaczy.

Nie długo trwał ten przykry stan biednego pracownika. Po wyjściu za bramę kopalni podchodzi do niego współtowarzysz pracy i oddaje mu zgubione pieniądze. Z jakiemże uczuciem wdzięczności przyjmował z powrotem pieniądze, które, zdawało się, zginęły bezpowrotnie. Na kopalni wypadek ten był żywo omawiany wśród urzędników, — jako dowód, że jednak i w czasach ogólnego obniżenia się poziomu moralnego, spotkać można ludzi prawdziwie uczciwych, przekładających czystość sumienia nad skarby tego świata.

Ja osobiście nigdy w to nie wątpiłem, stwierdzam tylko, że u nas w Zagłębiu jest wielka rozpiętość typów ludzkich. Od „wyzwolonych" prawie całkowicie z wszelkich pojęć moralnych do ludzi b. uczciwych i porządnych. Jeden z takich uczciwych znalazł pieniądze i natychmiast je zwrócił właścicielowi!

Nie znam twego nazwiska, szlachetny znalazco, ale cię serdecznie pozdrawiam i piszę Ci pod Twoim adresem: **Cześć!**

Do Wisły!

Wrażenia z wycieczki Krajoznawczej, urządzonej przez chór Kościelny.

Chór kościelny naszej parafji w tym roku długo się zastanawiał, czy wycieczkę urządzić, wobec szalejącego kryzysu i panoszącej się biedy. Lecz jeśli weźmiemy pod uwagę, że za każdą pracę należy się minimalna zapłata; to z tego tytułu postanowiono ową wycieczkę urządzić, toć jako śpiewakom pracującym bezintere-

się ohydne, mongolskie oblicze o skośnych oczach, wystających kościach policzkowych i spłaszczonym nosie; oblicze małpy z tępym wyrazem zwierzęcego okrucieństwa wykrzywiającym rysy.

Pan Józef był pewien, że ostatnia godzina nadchodzi, ale Trofim porwał się gwałtownie i kolbą z całych sił uderzył konia napastnika. Wierzchowiec szarpnął się naprzód, omal nie zrzucając jeźdźca. Dragon szybko opanował konie i młyńcem zawrócił ku wrogowi. Oczy ciskały mu złe błyski, na wargi wystąpiła piana. Trofim osłonił sobą więźnia i nastawił bagnet. Zanosiło się na dużą awanturę, ale jakiś hałas, zamęt na przedzie oddziału i głośne komendy oficerów odwróciły uwagę żołnierzy.

Zbliżano się już do Łęczycy. Upojonym wynikiem wyprawy sołdatom zaświtała myśl spłatania załodze miasta figla. Za zgodą pułkownika na czoło oddziału wysunęli się żołnierze przebrani w mundury powstańców. Śpiewano, hałasowano, wznoszono okrzyki. Ktoś „życzliwy", zaalarmowany krzykami, na łeb na szyję pchnął powstańca do miasta z doniesieniem o nadciągającej rzekomo silnej partji powstańców. Zapadający zmrok ułatwił jeszcze tę maskaradę. Pozwano załogę pod broń i wysunięto natychmiast silny oddział wojska, aby osłonił wejście do miasta. Zdumionym oczom pułkownika i dragonów ukazały się regularne szeregi zajmujące nagwałt pozycje, obsadzające domy. Gdzieś wdali po bruku dudniły działa...

Wieczór był jasny, ale zmrok nie pozwalał rozpoznać mundurów i broni. W szeregach dragonów zapanowała konsternacja. A nuż to Polacy odcinają drogę powrotną?

— Stójl! — skomenderował pułkownik.

Oddział zatrzymał się, młodzi oficerowie wydali odpowiednie komendy. Żołnierze nagwałt ściągali z pleców karabinki, piechota zsiadała z wozów i wyciągały się linją wpoprzek drogi.

Przed miastem również panował gorączkowy ruch, lada chwila należało się spodziewać rozpoczęcia ognia,

Pułkownik skinął na adjutanta.

To niemożliwe, aby powstańcy tak prędko zajęli miasto. Musiało zajść jakieś nieporozumienie. — Nagle uderzył się ręką w czoło.

c. d. n.

sownie dla dobra pieśni kościelnej i świeckiej, a przedewszystkiem polskiej potężnej melodji, należy po całorocznej pracy choćby tydzień odpoczynku w pięknej okolicy i dobrem powietrzu. Tak też urządzono wycieczkę do Wisły, pozostawiając na boku, wzgardliwie wszelkie krytyki i docinki głów.. zazdrosnych.

Wyjazd jednak nastąpił po dość ciężkich kłopotach, albowiem należna zniżka kolejowa na czas nie nadeszła (nawet dziś jej niema) z Dyrekcji warszawskiej, i ta właśnie opieszałość naraziła nas na przykre położenie, które dzięki subwencji księdza Proboszcza zostało usunięte. Jest to drugi wypadek godny zanotowania i dziwne, że sprawy terminowe są lekko traktowane przez nasze urzędy i wszelkie przepisy i okólniki są do pewnego stopnia lekceważone przez pracowników. Z wielką w sercach wdzięcznością dla naszego ks. Proboszcza, dnia 4 lipca br. siadamy do wagonu, w sile 25 ludzi i żądni przygód wyjeżdżamy.

Wisła. — Piękna rozległa kotlina okryta szatą zieleni i kryjąca w sobie masę pensjonatów, rozsianych na zboczach malowniczych gór. Ponieważ nasza wycieczka udała się z kotłami pożyczonemi od Harcerzy, wobec tego postanawiamy obejrzeć Wisłę i ulokować się w miejscu bliskiem wody i lasu.

Na rozstaju dróg na Stożek i do Istebnej spożywamy skromny obiadek, aby po nim udać się na Zamek Prezydenta, skąd mieliśmy się dostać do Istebnej. Zwiedzanie zamku musieliśmy usunąć z naszego planu, ponieważ w tym czasie na zamku zamieszkiwała Głowa Państwa-wstęp, osobom, nienależącym do najbliższych Jemu, był do zamku wzbroniony.

Idziemy wyciągniętym krokiem przez Kubalonkę, koło Beczki, a po dwu godzinach pięknej drogi i po pokonaniu 13 km. prostujemy kości w cieniu drzew parku Stalmacha, położonego i graniczącego z cmentarzem kościoła Farnego w Istebnej.

Kilku z nas udaje się na poszukiwania stodoły. Trzeba przyznać, że długo szukaliśmy stodoły dla nas odpowiedniej, którą w końcu wynajęto od Górala bardzo uprzejmego i ofiarnego. Charakterystyczne, że gościnność i uprzejmość bez cienia wyzysku cechuje Górali (chyba wyjątek stanowi Wisła przyp. redakcji) Jedźmy pomiędzy Górali, a tam nauczymy się być grzecznymi. Tam Góral mijając przechodnia pozdrawia go słowami. „Niech będzie pochwalony..." „Dobre — rano" Dobre — Południe" i „Dobry — wieczór". Jest to piękny i uczący zwyczaj. Podobne słowa słyszy się od dziecka jeszcze źle mówiącego aż do zgarbionych staruszek i starców. Tam znika różnica klas.

Rozkwaterowaliśmy się należycie i po załatwieniu spraw meldunkowych u sołtysa, starszego i poważnego Gazdy i po załatwieniu spraw policyjnych, gotujemy kolację a po niej z pieśnią „Kto się w opiekę..." na ustach udajemy się na spoczynek.

c. d. n.

Co pisze o Rosji Sowieckiej

rewolucjonista grecki, Panaït Istrati po 16-tu miesiącach pobytu w Sowietach.

.... Pod wpływem tego rodzaju teroru, wymierzonego w dach nad głową i w jedzenie — a więc najgorszego, — ludzie stopniowo stają się tchórzliwi i spodleni - a tyrani mogą używać sobie wówczas dowoli. Tak też i robią, zupełnie jawnie i bez żenady,

Opierając się najpierw na rządzącej mniejszości, a następnie na szarej masie, znoszącej cierpliwie wszystko dla zabezpieczenia sobie kawałka chleba — kanalja biurokratyczna fałszuje dokumenty, roztrwania publiczne fundusze, gwałci kobiety, ściąga od robotników, aby się im opłacali, upija się i łamie karki.

Na Kaukazie, w tym raju na ziemi, widywano niejednokrotnie, jak wspaniałe auta waliły się do przepaści, razem ze sławnymi szefami, pięknemi kobietkami i towarzyszem — szoferem - wszyscy kompletnie pijani. Jeden z takich towarzyszy — szoferów w Astrachaniu (auto i szofer samego Ispołkom), uważając nas widocznie za eleganckich „Komunistów" we właściwym stylu prowadził nasz wóz jak szalony, nie zwracając uwagi na nasze protesty, aż ostatecznie przejechał jakieś dziecko, na szczęście nie zabijając go. Wstałem i dałem mu porządnych parę szturchańców, nie licząc się nawet z obecnością Rakowskiego w aucie.

Oto co zrobiono „Żagiew i Zgliszcza" str. 111.

Humor.

Źle zrozumiał.

— Chłopcze, masz z przodu południe, z lewej strony zachód, z prawej wschód — co masz z tyłu — mów!

— Proszę pana, ja się wstydzę powiedzieć

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks Prob Józef Krzyżanowski. Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.
Kazimierz k Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.